

ERWIN SÓWKA URODZIŁ SIĘ W 1936 ROKU NA GISZOWCU (DZIELNICA KATOWIC) W RODZINIE GÓRNICZEJ. JEGO DZIADEK ORAZ OJCIEC – TAK JAK ON – BYLI ŚLĄZAKAMI PRACUJĄCYMI W KOPALNI. ZGODNIE Z TRADYCYJĄ RODZINNĄ ERWIN SÓWKA RÓWNIEŻ ZOSTAŁ GÓRNIKIEM, ALE JEGO PRAWDZIWĄ PASJĄ OKAZAŁO SIĘ MALARSTWO. W SWOJEJ TWÓRCZOŚCI NAWIĄZUJE DO MITÓW GÓRNICZYCH, KULTURY DALEKIEGO WSCHODU. NA OBRAZACH CZĘSTO PRZEDSTAWIA NAGIE KOBIECY NA TLE NIKISZOWCA – DZIELNICY KATOWIC, W KTÓREJ MIESZKAŁ PRZEZ WIELE LAT. JEGO PRACE PREZENTOWANE BYŁY W CAŁYM KRAJU I W EUROPIE (M.IN. WE FRANCJI I WŁOSZACH). W ROZMOWIE Z KLAUDIĄ LATOSIK OPOWIADA O MIŁOŚCI DO ŻONY, KATOWIC, O PRACY W KOPALNI ORAZ O TYM, SKĄD CZERPIE INSPIRACJE MALARSKIE.

Realizuję się przy kobiecie

► **NOWY GÓRNIK: W wieku 16 lat rozpoczął pan pracę w kopalni Wieczerek w Katowicach. Czy już wówczas zajmował się pan malarstwem?**

ERWIN SÓWKA: Zaczęłam malować w wieku 15 lat, na początku były to głównie pejzaże. Kiedy natomiast zacząłem pracować w kopalni, zapisałem się do grupy malarzy górników.

► **Jak rozpoczęła się pańska współpraca z grupą malarzy, nazywaną potocznie grupą janowską?**

– Mój ojciec robił na dole z jakimś Ewaldem Gawlikiem, który był starszy ode mnie o kilkanaście lat. Ja byłem wtedy młody. Ojciec mi powiedział, że jest taka grupa, która maluje i do której mogę dołączyć, więc się do niej zapisałem. Myśmy nie byli grupą janowską, myśmy tylko tak się szumnie nazywali. Grupą janowską nas ktoś z dziennikarzy nazwał. W rzeczywistości nazywaliśmy się zespołem pracy domu kultury przy kopalni Wieczerek.

► **Na początku malował pan pejzaże, jednak z czasem tematyka pańskich obrazów się zmieniła.**

– Kiedy zacząłem dorastać, to zaczęły mnie baby interesować, co pod kiecką mają. Człowiek był ciekawy. Musiałem się wszystkiego sam domyślać, dlatego potem zacząłem malować swoje własne ideały. Dzisiaj moim ideałem jest moja żona.

► **Jak długo żyje pan ze swoim ideałem?**

– Z moją żoną żyję od ponad 50 lat, a licząc narzeczeństwo – jesteśmy ze sobą prawie 60 lat, czyli niemal całe życie.

► **Na pana obrazach często pojawiają się kobiety. Czy pańska żona pozuje panu do obrazów?**

– Z mojej żony zawsze biorę model. Poza tym ja się realizuję przy kobiecie. Kobieta zawsze była i będzie dla mnie ciekawa, nawet gdyby na głowie stawała. Chociaż maluję kobiety, nie chciałbym innej kobiety, ponieważ kocham tylko jedną.

► **W pana twórczości malarskiej oprócz kobiet pojawiają się także inne motywy. Skąd pan czerpie inspiracje?**

– Interesuję się sztuką indyjską i filozofią hinduską, głównie świętą księgą Gita – napisaną przez Krysznę, przez Boga. Jest to dzieło ponadczasowe, ponad istnienie świata. Niektórzy mówią, że jest ją bardzo trudno zrozumieć, ale dla mnie jest bardzo jasna. Według mnie czyta się to jak elementarz. Ludzie są przyćmieni współczesnym światem, telewizją, komputerami, są przez to opanowani – dlatego nie potrafią odczytać tej księgi.

Oprócz inspiracji filozofią indyjską maluję też swoje sprawy, swoje myśli, moją własną filozofię, swój świat. Tylko ten świat musi być powiązany w jakiś sposób ze światem obecnym, bo w nim żyje i on ma na mnie ogromny wpływ. Ale ja nadaję temu tylko wymiar wizualny, ale też głębszy, duchowy.

W ten sposób należy to malować, aby było czuć w tym iskrę bożą. Dla mnie jest to bardzo ważne.

► **A jakie znaczenia ma dla pana Śląsk?**

– Urodziłem się na Śląsku. Tu urodził się mój dziadek, tu urodził się mój ojciec. Z dziada pradziada my tu mieszkamy, najpierw mieszkaliśmy na Giszowcu, potem w Janowie. Na Śląsku byli rdzenni Ślązacy i się dobrze żyło, bo dla Ślązaka najważniejsza była i jest rodzina.

Teraz mieszkam w Zawodziu – w mieszkaniu, które dostałem od kopalni Wieczerek. Jestem zadowolony, ponieważ tu tworzę, mam pracownię, a z balkonu mam piękny widok na całe Katowice.

► **Wychował się pan tradycyjnej śląskiej rodzinie i pracował przez ponad 30 lat w kopalni. Jak udało się panu pogodzić pracę malarza z pracą górnik?**

– Sztuka, malarstwo i praca na dole nie idą w parze. Praca na dole nie była przede mną na początku lubiana. Chciałem być kimś innym. Chciałem być lekarzem albo artystą. Ale artystą zostałem dołowym. Za to praca w kopalni ukształtowała mój charakter. Z początku się buntowałem, jak każdy młody synek, chciałem innego świata, chciałem dużo zarobić. Potem się jednak przyzwyczaiłem.

► **Jak pan wspomina pracę na dole?**

– Wieczerek to była czysta kopalnia. W brygadzie z chopami się fajnie robiło. Jeszcze robiłem na takiej ścianie, co się łopatą pracowało. Piękne były ściany, czyściutkie. Łopatę to się kochało i ścisłało się ją jak własną żonę albo dziewczynę. Tę robotę można było pokochać.

Były też wypadki, kilku moich kolegów zginęło. Ja na szczęście tylko straciłem palec. Na pewno św. Barbara go ma.

► **Czy pańskie malarstwo dojrzało razem z panem?**

– Moja sztuka, moje malarstwo dojrzało razem ze mną, jak stare wino. W czasach młodości byłem bardzo szybki, temperamentny. Prace z tego okresu mają swój rozpęd, swój temperament. Nie były zbyt dojrzałe. Teraz staram się, aby moje malarstwo było bardziej dojrzałe, bardziej przemyślane. Już nie potrzebuję tego temperamentu, dziesięć żon na obrazie. Teraz wystarczy mi jedna.

► **A jakie wartości w malarstwie ceni pan najbardziej?**

– Dzisiaj ludzie chcą piękna. Ludzie wyjeżdżają w świat, aby podziwiać piękno, a nie szpetotę. Bóg stworzył świat cudownym, a niektórzy malarze go zniekształcają, oszpecają ten świat. Mi tego typu malarstwo nie odpowiada. Ja jestem w pogoni za pięknem. Wszystko, co Pan Bóg stworzył, jest bardzo piękne, a człowiek potrafi zrobić szpetne rzeczy. Niekiedy udaje mu się coś pięknego zrobić, np. Katowice są piękne.

► **Czy dalej pan maluje?**



Erwin Sówka na tle obrazu św. Barbary



Śląska rodzina na tle Nikiszowca

– Maluję przez cały czas. Na stare lata jest inny sposób myślenia, komfort psychiczny. Kiedy nie maluję, to w laubie na ogródku słucham muzyki z winylowych płyt, lubię stare szlagiery, w których słowa są piękne, w których jest poezja.

Na stare lata cóż mi więcej pozostało, jak tylko marzyć. Wiek mężczyzny. Mimo tego my z moją żoną tak długo żyjemy, ponieważ mamy pasję życia, taką jaką miał van Gogh.